Rok VI. Kraków-Podgórze, Sroda 24 Czerwca 1908 Nr. 143

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Dupczyk.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z Rady państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu rozprawy nad budżetem poseł Moraczewski omówił stosunki służby kolejowej.

Pos. Onyszkiewicz mówił o położeniu chłopów ruskich w Galicyi.

Pos. X. Męski żalił się z powodu upośledzenia Galicyi co do dróg rządowych. Żaden inny kraj nie jest pod tym względem tak zaniedbany, jak Galicya, w której znowu z drugiej strony dla budowy dróg zarząd kraju więcej czyni jak w innych krajach.

Przy końcu posiedzenia zgłoszono dwa wnioski nagłe: pos. Silberer w sprawie ustawy o opodatkowaniu samochodów; pos. Daszyński w sprawie rozpoczęcia budowy kanału Wiedeń-Kraków z dniem 1 kwietnia 1909 r.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń. Sytuacya w parlamencie dotąd nie jest wyjaśniona. Prezydent gabinetu bar. Beck prowadzi rokowania o program prac głównie ze socyalistami. Dyskusya budżetowa w każdym razie ukończy się w bieżącym tygodniu, ale od stanu rokowań zależy, czy Izba przystąpi z miejsca do dalszych prac, czy też po kilkutygodniowej przerwie. Na razie staje temu na drodze aż 14 wniosków naglących.

Błędy językowe.

Ukazał się drugi numer „Straży polskiej", miesięcznika wychodzącego w Krakowie, jako organu Związku pod powyższą nazwą, mającego na celu obronę naszych interesów narodowych zwłaszcza przeciwko zakusom prusactwa.

Numer, wogóle bardzo zajmujący i urozmaicony, rozpoczyna gorąca odezwa Maryi Konopnickiej. Dalej następują artykuły Lucyana Rydla, Kazimierza Bartoszewicza, dra Kazimierza Lubeckiego i in. Pod skromnym wreszcie nagłówkiem: „Kącik językowy" zabiera też głos prezes Akademii umiejętności, Stanisław hr. Tarnowski i chłoszcze dowcipnie a zasłużenie zwyczaj wprowadzania do pięknej mowy polskiej wyrazów i zwrotów cudzoziemskich.

Naprzód więc — pisze — jeżeli, kochany kąciku, masz jechać koleją i zabrać z sobą rzeczy, to co z temi rzeczami robisz? Ja po prostu *oddaję* je na wagę. Ale za to łają mnie ludzie, nawet zupełnie porządni i rozumni ludzie i uczą mnie, że źle robię, że nie *oddaje* się rzeczy na wagę, tylko się je *nadaje*. No: że po niemiecku kufry *werden aufgegeben*, to prawda, a że *auf* znaczy *na* — to nie mniejsza prawda. Ale ja myślę, że po polsku *nadaje* się urząd, albo tytuł, ale *oddaje się* pakunki na kolej, a owo *na*, które nam zalecają i narzucają, jest prostem, niepotrzebnem i niezgrabnem zepsuciem języka tłomaczeniami czy przyswojeniami z niemieckiego A kiedy masz rzucić list na pocztę, czy markę *nalepiasz?* Znowu po niemiecku doskonale, *aufkleben:* ale kiedy czytam na murach ostrzeżenie, że „tu nie wolno *nalepiać* ogłoszeń", to przyznaję, że nie wolno *nalepiać*, bo po polsku trzeba — przylepiać.

Ale są ważniejsze i piękniejsze nowości w naszym języku.

Czy wiesz np. co to jest *premier* i skąd się wziął? Nie wiesz? Pokazuje się, że jestem uczeńszy, lepiej uświadomiony od ciebie. Otóż *premier*, to znaczy pierwszy minister, pochodzi z Anglii, gdzie jest podobno zwykle używany. Czy się przyjął w dziennikach niemieckich, nie wiem; we francuskich go nie spotkałem. Ale u nas *premier* zaczyna mieć wielkie powodzenie. Naprzód, jako krótszy od pierwszego ministra lub prezydenta, przynosi niezaprzeczoną korzyść w oszczędzaniu czasu i atramentu; ale oprócz tego i nadto, podnosi nas we własnych i w ludzkich oczach, daje nam patent na ludzi co umieją po angielsku, na ludzi cywilizowanych, europejskich.

A *premiera?* To zapewne żona tego ministra. Bynajmniej. *Premiera* to jest pierwsze przedstawienie jakiejś sztuki w teatrze, to jest ta świetna niezapomniana *premiera*, na którą sława autora i *debiut* panny X. lub pana Y. tak zwabił publiczność, że zapełniła teatr *po brzegi*. Ile słów, tyle niezręcznej, niesmacznej cudzoziemszczyzny, a nie brak i nonsensów. *Premiera*, żywcem wzięta z dzienników francuskich, mogłaby się nazywać poprostu pierwszem przedstawieniem.

Panie i panny zdają egzaminy i dostają dyplomy doktorskie, a wtedy piszemy o nich *doktor* (np. *doktor Heloiza*, żeby nie wymieniać nazwisk osób żyjących). Ale czy Heloiza przez to, że zdała egzamin, zmieniła i swoją płeć i prawa gramatyki? To wydaje mi się postępem zbyt wielkim na drodze emancypacyi czy równouprawnienia. Nie mówimy o pani Modrzejewskiej *aktor* tylko *aktorka*, o pani Boznańskiej *malarz*, tylko *malarka*. Sama Najśw. Panna nazywa się w starej pieśni *lekarką* nie *lekarzem* (ani doktorem medycyny). Skądże i dlaczego ten przywilej, ten wyjątek od natury i praw języka dla doktorów żeńskiego rodzaju? Heloiza powinnaby nazywać się doktorką, jak aktorka aktorką, a malarka malarką..

Nie skończyłoby się nigdy, gdyby się chciało wyliczać wszystkie ze wszystkich stron świata zniesione do nas piękności. Są już i rosyjskie nawet, np. „nie w poniedziałek, *a* we wtorek!", zamiast, *ale* we wtorek. Nieniemieckich jest bez liku. Są ludzie, co piszą *komu*, zamiast do *kogoś*, co całują rączki: *Mamie*, a nie *Mamy*. Po niemiecku bardzo dobrze *ich küsse Ihnen die Hände*, po polsku źle. Niezłe także i te po dziennikach wiadomości, że p. X. z wielkiem powodzeniem *koncertował* w sali Starego Teatru, o czem naturalnie i słusznie jego przyjaciele *depeszowali* zaraz do pism krajowych i zagranicznych. Znam nawet takich, co *wycieczkowali* i *wycieczkują*. Wyznaję, że sama, choć już bardzo utarta wycieczka nie bardzo mi przypada do smaku. Może wyciekać woda, piwo, wino z beczki: nie może wyciekać człowiek. Ale z tego rzeczownika uformowany czasownik wygląda okropnie. A skoro to słowo „wyglądać" wymknęło mi się z pod pióra, to jeszcze pozwolę sobie powiedzieć, że *wygląd* wygląda mi bardzo podejrzanie, brzydko.

Z SALI SĄDOWEJ.

O manipulacye pieniężne w sądzie.

Rozprawa przeciw Kielarowi.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przewodniczący przeprowadził badanie oskarżonego Kielara co do dalszych wykroczeń, aktem oskarżenia objętych, poczem przystąpił do pytań w kierunku ostatniego punktu aktu oskarżenia, że obwiniony żył nad stan.

Przew.: Czy pan prowadził życie nad stan?

Osk.: Nie, żyłem bardzo skromnie, tak, że graniczyło to prawie ze skąpstwem.

Przew.: Przecież wydawał pan niejednokrotnie po kilkadziesiąt koron naraz.

Osk.: Trafiało się to bardzo rzadko i nie były to zwykle moje pieniądze, lecz innych osób, które mi je do płacenia wręczały.

Przew.: A jednak zeznania świadków inaczej twierdzą. Podobno upijał się pan często i uczęszczał całemi miesiącami do restauracyj, gdzie nawet zachowywał się pan nie bardzo przyzwoicie.

Osk.: Nigdy sam nie chodziłem nigdzie; przeważnie zapraszali mnie znajomi, szczególnie praktykanci sądowi, którym bezinteresownie poświęcałem wolne chwile od pracy dla pouczenia ich.

Przew.: Dlaczego pan jednak tak szafował czasem, gdy według poprzednich zeznań, miał pan zawsze czasu do pracy za mało, a następnie jak to pogodzić, że pan tak zmęczony pracą urzędową, znajdował siły do nocnych rozrywek?

Osk.: Bardzo rzadko to się trafiało, gdyż inaczej wobec szalonej pracy, jaką musiałem w dzień spełniać, byłbym się napewno roschorował i dziś po 3-miesięcznem ciężkiem więzieniu nie stałbym na nogach, mając nadto już lat 50.

Następnie prokurator w całym szeregu pytań starał się udowodnić, że obwiniony dowolnie i nieprawidłowo manipulował powierzonymi mu funduszami.

Oskarżony tłómaczył się, jak poprzednio, przeciążeniem pracą, zaznaczając, że zużytkował fundusze na pokrycie niedoborów, jednak ani centa nie wziął na swoją korzyść, ale zwracał wszystko w całości. Oskarżony wielu szczegółów nie pamięta, spowodowało to zaś 3-miesięczne więzienie i wikt więzienny. Na tem rozprawę odroczono do wtorku.

Przesłuchanie oskarżonego skończyło się wczoraj wieczorem. Przewodniczący, radca Brason, przeprowadził przesłuchanie podsądnego bardzo szczegółowo, rozjaśniając temsamem zawiły akt oskarżenia.

Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa
przesłuchaniem świadków.

Pierwszy zeznawał jako świadek radca Hałatkiewicz, udzielając szczegółowych wyjaśnień co do urzędowania w oddziale, którego naczelnikiem był p. Kielar na podstawie dyscyplinarnych dochodzeń.

Następnie przesłuchano radcę rachunkowego p. Kudlińskiego. Szkontra w oddziale, powierzonym p. Kielarowi, odbywały się rzadko; na dziesięć lat było dwa szkontra, jedno w roku 1903, jedno w 1905 r. Szkontra wykazywały nieprawidłowości, ale deficytu nie wykrywano. Następnie świadek opisuje pokrótce, w jaki sposób szkontrum przeprowadzano.

Prok.: Czy to jest możliwe, żeby przez rok nie można było zbadać, iż Kielar w roku 1904 podjął 4055 koron i trzymał je przez cały rok?

Sw. odpowiada, że szkontrum trwa zazwyczaj kilka dni, a wyszukiwanie braku może trwać i dłużej.

Obr.: Czy na miejscu Kielara jest teraz dwóch urzędników?

Sw.: O tyle dwóch, że księgę pieniężną prowadzi jeden urzędnik, a nadzór nad kancelaryą inny.

Przys.: Czy Kielar miał rzeczywiście dużo do roboty?

Sw.: Miał nadzór nad całą kancelaryą, a więc i nad personalem.

Stosunki w sądzie.

Następnie przesłuchano świadka p. Antoniego Szpunara, radcę sądowego, który był referentem sprawy Sieberów. Swiadek opisuje przebieg całej sprawy z książeczką Sieberów, którą Kielar u siebie przez kilka miesięcy przetrzymał. Gdy do świadka przyszedł opiekun małoletnich Sieberów p. Sippel po procent od włożonej kwoty, świadek sam mu odrazu powiedział, że p. Kielar rzeczywiście jest przeciążony pracą i wskutek tego prawdopodobnie nie złożył wspomnianej książeczki w urzędzie depozytowym. P. Sippel na to przedstawienie świadka sam dzieciom procent opłacił. Swiadek jednak był przekonany, że pieniądze Sieberów znajdują się w obrocie czekowym i że p. Kielar przez zapomnienie tylko nie złożył pieniędzy Sieberów w odpowiednim urzędzie, bo był rzeczywiście przeciążony pracą. Nie chodził nigdy na obiad, a w biurze pracował do 7 wieczorem.

Przew. Jakiż był zakres czynności Kielara?

KRÓL POWIETRZA.

28 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

W Paryżu zawrzało. Impulsywna ludność, dla której fantazyi te wypadki miały niezwykły, romantyczny urok, doznała olbrzymiej emocyi. „Dolecą czy nie dolecą?" pytano się na bulwarach i rozchwytywano dzienniki, które przyniosły fantastyczny opis ucieczki. Do redakcyj szturmowano pytaniami, gdzie aeromobil się znajduje, czy burza nie zmusiła go do opadnięcia itp. Oczywiście i dowcip paryski w lot zajął się tymi faktami. Kameloci już o trzeciej godzinie sprzedawali na bulwarach ulotne świstki z prymitywnemi karykaturami, przedstawiającemi *le Grrrand Guillaume*, na którego nos i pickelhaubę *la belle et courageuse Polonaise* zlewa z góry jakiś płyn... Na innym znów obrazku widniał Zeppelin ze swoim niebywałej wielkości balonem, mówiący do Wilhelma: „Nie bój się, wielki monarcho, za dwa miesiące moja kiełbasa będzie gotowa do pościgu!"

Nareszcie około godziny pierwszej po południu z Groningen w północnej Holandyi telegrafowano do Amsterdamu, że widziano jakiś statek powietrzny płynący w kierunku południowo-zachodnim. Z różnych innych miast Holandyi nadeszło potwierdzenie tej wiadomości; toż samo telegrafowano nieco później z Belgii. O godzinie drugiej Bruksela i Paryż były już o tem poinformowane, a ciekawość i naprężenie publiczności doszły do szczytu gdy zaraz po godzinie drugiej doniesiono z nad granicy francusko-belgijskiej, że widziano tam przelatujący aeromobil.

Burza przeminęła, wiatr ustał. Słońce świeciło cudownie. Na bulwarach spacerowały tłumy, mnóstwo osób wyjechało automobilami do St. Denis, spodziewając się, że z tej strony statek powietrzny nadpłynie i że go najpierw zobaczą. Santos Dumont pędził już od g. drugiej z chyżością 60 kilometrów na godzinę w kierunku północnym od Paryża, spodziewając się pierwszy powitać zwycięskiego kolegę.

O godzinie 3-ej ktoś wśród tłumu spacerujących po Champs Elysees krzyknął:

— Już lecą!

Cały tłum zwrócił głowy w tym kierunku. Istotnie w dali na niebie ujrzano czarny punkt, unoszący się w górę; nie był to jednak oczekiwany aeromobil, lecz balonik dziecinny, który ktoś wypuścił. Tłum wybuchł śmiechem, posypały się żarty, a przykład znalazł w tej chwili naśladowców. W lot rozkupiono handlarzom baloników całe ich zapasy, a weseli Paryżanie puszczali je w powietrze po dwa lub trzy złączone razem, na znak pozdrowienia dla oczekiwanego aeromobilu. Wszędzie na nieboskłonie widać było małe baloniki, ulatujące powoli w górę i ginące w błękicie.

O godzinie 3 i pół zarysowała się w dali na widnokręgu ciemna plama. Słońce przeszkadzało patrzącym dokładnie rozróżnić jej kształty. Plama zbliżała się szybko i rosła w oczach...

W trzy minuty później krzyk rozległ się wśród tłumu:

— „Ils viennent!"

Nie ulegało wątpliwości, że owa plama czarna, rosnąca na błękicie niebios, była oczekiwanym aeromobilem.

Tłum począł biedz ku Arc de Triomphe, skąd nadpływał statek powietrzny. Widać go było już wyraźnie. Wysokość, w jakiej się ponad ziemią unosił, obliczano na 300 metrów.

Tłum ogarnięty entuzyazmem wydawał okrzyki. Słychać było:

— „A bas les Prussiens!" i od dawna już niesłyszane na bruku paryskim: „Vive la Pologne!".

Chwila, a aeromobil błyszczący metalicznie w promieniach słońca, przeleciał ponad Łukiem Tryumfalnym i popłynął w kierunku lasku Bulońskiego.

Kruszek nie wiedział, gdzie znajduje się garage Aeroklubu i postanowił wylądować w lasku Bulońskim. Aeromobil obniżał swój lot i zwalniał swój pęd. Kołując zwolna w wysokości stu metrów ponad drzewami parku Kruszek upatrywał stosownego miejsca do opadnięcia.

Automobile, motocykle, dorożki, oraz nieprzejrzane rzesze spacerującej publiczności pospieszyły do lasku. Przycwałowało też kilku konnych gwardzistów, wzywających publiczność „do rozejścia się". Nie pomagało to nic. Tłumy cisnęły się na łąkę opodal Wielkiej Kaskady, nad którą olbrzymia maszyna powietrzna wykonywała swe przedziwne ewolucye. (C. d. n.).

Sw. Miał on nadzór nad całym oddziałem manipulacyjnym, miał księgę kasową, depozytową, przyznawał należytości znawcom sądowym, świadkom itd.

Osk. Musiałem codziennie być w hali licytacyjnej a świadectwem mojej pracy tamże jest bodaj książka kontrolna; prowadziłem księgę administracyjną hali, co również dawało dużo do roboty. Może to ocenić tylko fachowiec rachunkowy.

Następnie zeznawał p. Bolesław Różycki, oficyał kancelaryjny; objął on urzędowanie po p. Michałowiczu dopiero w lutym. P. Kielar codziennie skarżył się, że ma zadużo do roboty; skarżył się, że sobie rady dać nie może. Zwracał świadkowi uwagę, że w kancelaryi Michałowicza mogą być nieporządki i t. d. Oficyał Jasieński zaś dawał do poznania, że Michałowicz wziął jakąś książeczkę na 20 tysięcy i t. d.

Przew. A cóż pan wiedział o tej książeczce Wachtlów?

Sw. Kielar mi opowiadał, gdy sprawa była już publiczną tajemnicą, że mu zginęła książeczka. Mówił to jednak takim tonem, jakby mi chciał powiedzieć, że w oddziale, który ja po Michałowiczu objąłem, są rozmaite „świństwa". Tak samo mniej więcej mówił mi i Jasiński, który zaznaczał, że *„tu więcej rzeczy wyjdzie"*.

Przew. Ale pan tych „świństw" nie znalazł — tylko je panu suggerowano.

Sw. Nie znalazłem.

Ob. Czy Kielar miał dużą robotę?

Sw. Wprost niemożliwą. Gdyby był pracował 24 godziny na dobę to i tak może nie dałby rady wszystkiemu. Dzisiaj jest na jego miejscu dwóch urzędników i jeden do telefonu, a rady sobie dać nie mogą. Nieraz, jak przychodziłem do Kielara, zastawałem go wprost bezprzytomnym z przeciążenia pracą.

Słowa te wywołały na ławie przysięgłych duże wrażenie.

Dalej przesłuchano jako świadka radcę Chwalibogowskiego. Swiadek był referentem sprawy z książeczką pp. Wachtlów, opisuje też cały przebieg wykrycia tej sprawy mniej więcej zgodnie z relacyą, podaną w akcie oskarżenia. O zaginieniu książeczki Kielar opowiedział świadkowi, radząc się go, czy ma zwrócić brakującą kwotę na tę książeczkę, czy nie.

Przys. Czy p. Kielar nic nie mówił o doniesieniu do prokuratoryi o zaginieniu tej książeczki.

Sw. P. Kielar miał podejrzenie na Michałowicza; radziłem mu jednak, aby był ostrożnym, bo gdyby podejrzenia okazały się niesłusznymi, mógłby przeciw niemu Michałowicz wystąpić.

Z kolei przesłuchiwano jako świadka p. L. Sippla; świadek był opiekunem małoletnich Sieberów. Ponieważ z powodu zaniedbania Kielara kwota, dla małoletnich Sieberów złożona, nie przynosiła procentu, świadek sam zapłacił procent, ale do Kielara pretensyi niema.

Swiadek Bernard Wachtel opowiada o sprawie z książeczką zapisową Janiny Wachtlówej; książeczkę tę złożył świadek własnoręcznie p. Kielarowi, od którego otrzymał pisemne potwierdzenie, które świadek trybunałowi i przysięgłym przedkłada. Swiadek oświadcza, że podpis „Wachtel" na asygnacie, na który z tej książeczki pobierano pieniądze, nie pochodzi z jego ręki i jest sfałszowanym.

Przew. Jaką stratę poniosła córka pańska przez manipulacye z tą książeczką?

Sw. 2.500 koron i procenta.

Przew. Żąda pan odszkodowania?

Sw. Tak jest.

Włamywania do biurek.

Dalszy świadek radca Chrząszczyński opowiada, jak posłał p. Wachtla do p. Kielara, aby Kielarowi oddać książeczkę depozytową. Czasami strona sama składa pieniądze lub książeczkę do depozytu, czasem zaś sąd sam to robi.

Następnie świadek zeznaje stanowczo, że p. Kielar miał za dużo roboty, pracował bardzo sumiennie i zdobył sobie ogólne zaufanie u wszystkich. Miał robotę i ze stronami i z personalem i z książkami.

Obr. Czy tam w sądzie dobierano się kiedy do biurek?

Sw. Tak jest. Włamano się np. do mojego biurka i skradziono mi nową talię kart.

Obr. Czy były anonimy na Kielara?

Sw. Były. Pisano na niego listy.

Obrońca dr Lewicki zgłasza wniosek, aby na rozprawę zawezwać raz jeszcze radcę Kudlińskiego, który stwierdzi, że Kielar nie miał prawa książeczki na taką kwotę wystawionej, jak książeczka Wachtlów, wogóle nigdzie zapisywać. Wnioskowi temu sprzeciwił się prokurator, poczem przewodniczący zarządził 10-minutową przerwę.

Po przerwie przewodniczący oznajmił, że trybunał odmówił wnioskowi obrony, poczem nastąpiło dalsze przesłuchanie świadków.

Setki niewpisanych aktów.

Sw. Jasiński, oficyał sądowy, zeznaje, że Kielar prosił go, aby mu doniósł o ewentualnych nieprawidłowościach, jakieby mógł znaleść w oddziale Michałowicza. Widać z tego było, że się Kielar Michałowiczem interesował. Zauważyłem jednak, że Michałowicz prowadził tylko nieregularnie wpisy. P. Kielar przeprowadzał często kontrolę. Niezapisanych aktów są tam setki. To nie tylko ja zauważyłem.

Dalszy świadek Stanisław Hans, oficyał sądowy, zeznaje, że Kielar opowiedział mu o zaginięciu książeczki Wachtlów. Swiadek sam starał się o pieniądze dla Kielara, aby tenże mógł pokryć brakującą kwotę, na tę książeczkę wybraną.

Przew. Pan chodził z Kielarem wieczorami?

Swiadek: Czasem.

Przewodniczący: A czy Kielar lubiał „fundować"?

Swiadek: Wydał czasem kilka szóstek, czasem 2 lub 3 korony. Ale myśmy się nieraz i po kilka tygodni nie widzieli.

Osk. Kielar: Praktykanci sądowi nieraz, a nawet bardzo często, zapraszali nas do restauracyi, a że nie wypadało, aby praktykanci płacili naczelnikowi, więc nieraz mi wręczali pieniądze, a ja płaciłem.

Swiadek: Tak, ale ja byłem w takich okazyach może dwa razy.

Następnie świadek stwiedza, że Kielar rzeczywiście miał za dużo roboty i przesiadywał ciągle po godzinach urzędowych w biurze aż do wieczora.

W końcu przesłuchano jeszcze p. Joachima Weindlinga, który przedstawił sprawę złożenia książeczki Wachtlów w ręce Kielara. Weindling przyszedł wonczas jako przedstawiciel Tow. asekuracyjnego „The Gresham" wraz z Wachtlem i na polecenie radcy Chrząszczyńskiego wręczył książeczkę Kielarowi.

Po przesłuchaniu Weindlinga, przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 3 po południu.

Zjazd przemysłowców fabrycznych.

W sali Rady miejskiej wobec licznie zgromadzonych członków, przybyłych z miasta i kraju, oraz znacznego grona gości, odbyło się wczoraj po południu V-te ogólne zgromadzenie centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego.

Prezes ks. Andrzej Lubomirski, otwierając zgromadzenie, powitał zebranych, poczem poświęcił gorące wspomnienie żałobne ś. p. Andrzejowi hr. Potockiemu. Następnie podniósł, że podczas gdy w roku 1904 Związek liczył członków 292, dziś, w piątym roku istnienia, liczy 439 z wkładką 44.000 kor. Zdaje mi się — wywodził mowca dalej — iż pod każdym względem idziemy naprzód. Ilość zakładów przemysłowych w naszym kraju się zwiększa, istniejące zakłady się rozszerzają, poprawiają technicznie, stają się zdolniejszemi do konkurencyi, a nadto wyrabia się i gatunek naszego przemysłu, mianowicie wyrabia się w postępie i pracy i nie ustępuje zagranicy. A szczególne są warunki, w których w naszym kraju wypada konkurencyę wytrzymywać.

Byłoby naiwnością, gdybyśmy popierając i tworząc nasz przemysł, liczyli na takie warunki, na jakie sobie mogą pozwalać kraje samodzielne, jak np. sąsiednie Węgry. Możemy się opierać tylko na samopomocy. A samopomoc ta jest dwojaka: z jednej strony przy tworzeniu zakładów przemysłowych gruntowna wiedza i zmysł kupiecki, z drugiej zaś strony jest to samopomoc, wynikająca ze złączenia wszystkich sił w jedną organizacyę. Mówca wzniósł wreszcie okrzyk na cześć cesarza.

Następnie minister robót publicznych dr. Gessman w te przemówił słowa: Z radością przyjąłem zaproszenie wzięcia udziału w tych dzisiejszych obradach. Idzie przecież tu o poparcie i zestawienie wszystkich tych usiłowań największego i najludniejszego królestwa naszej monarchii, które zdążają do podniesienia kraju pod względem przemysłu i rękodzieła.

Mogę tylko zapewnić, że rząd austryacki jest w pełni świadom swych obowiązków, jakie ma właśnie w tym kierunku w królestwie Galicyi spełnić.

Zwłaszcza tu w Krakowie powinien powstać punkt, pośredniczący między zachodem i wschodem i przedewszystkiem tutejsza gmina jest do tego powołaną. Dlatego z największem zadowoleniem zaznaczam, że właśnie tu powstają w wielkich rozmiarach początki wielkiej przemysłowej działalności, a bądźcie panowie przekonani, że co będzie w możności, rząd uczyni, aby na tem polu tu spieszyć z pomocą i poparciem. (Oklaski). I tu będzie właśnie wielkie zadanie do spełnienia, gdyż kraj ten posiada też nadzwyczajne bogactwa, które dopiero muszą być wyzyskane, aby powołać do życia w wielkim stylu ruch przemysłowy. W wieku, w którym od produkcyi węgla tak bardzo zależy przemysł, znajdujące się tutaj znaczne zapasy węgla są najlepszą rękojmią, że rozwinie się tu wprost kwitnące życie przemysłowe. Jest tu jeszcze i druga kwestya, która w życiu gospodarczem i socyalnem z całą intenzywnością powinna być podniesioną, a tą jest organizacya. I pod tym względem w porozumieniu z zachodnim krajem są tu pod pewnymi względami różne stosunki. Ale i tu — jak sądzę — w wysokiej mierze poprze sprawę silna organizacya, która jest ważną pod względem socyalnym i ekonomicznym.

Szef sekcyi Brosche powitał zgromadzenie imieniem ministra handlu, któremu sprawy urzędowe przeszkodziły we wzięciu udziału. Minister żywi dla przemysłu galicyjskiego jak najżywsze zainteresowanie i polecił zdać sobie dokładne sprawozdanie z wyrażonych tu życzeń, które wedle możności będą spełnione.

Kraj, który jest ekonomicznie od innych słabszy i wskutek tego nie harmonizuje ze stosunkami ekonomicznymi Austryi, wymaga specyalnej pieczy i uwagi ze strony ministerstwa handlu. Tu też musi być działalność przemysłowa rozbudzoną i na nowe tory sprowadzoną (Oklaski), a piecza ta musi być użyczoną szeregowi okręgów galicyjskich.

Szef sekcyi Schonka powitał zebranie imieniem ministra kolei, zapewniając, że ministerstwo jak najżywiej interesuje się obradami i ich rezultatem.

Następnie hr. Łoś imieniem namiestnika J. E. dra Bobrzyńskiego powitał zgromadzonych.

Członek Wydziału krajowego p. Jabl powitawszy gości z Wiednia, wyraził uznanie centralnemu Związkowi za energiczną i wydatną pracę na polu podniesienia przemysłu krajowego.

Imieniem miasta Krakowa powitał przedstawicieli przemysłu rodzimego prezydent dr Leo i wyraził życzenie, aby prace Związku wkrótce przyniosły obfite plony.

Poseł dr German powitał Zjazd imieniem Koła polskiego.

Po tych przemówieniach odczytano nadeszłe telegramy, następnie dyrektor p. Battaglia zdał sprawę z rozwoju Związku w ciągu pięciolecia.

W dyskusyi nad sprawozdaniem pierwszy za-

Śnieżyca w górach.

(Z litewskiego).

Szumi i wyje wiatr w górach Schwitz. Rzekłbyś wszystkie moce piekielne, zbłąkane wśród gór, wyprawiają swe harce; jak wściekłe noszą się po dolinach i wyżynach, strącając skały i wyrywając drzewa. Potężne wichry rozdmuchują na wszystkie strony śnieg, sypiący się z zerwanych chmur. Niebo zmieszało się z ziemią...

Zasypany śniegiem, zbiedzony brnie młody turysta, co krok zapadając się w głęboki śnieg. Nic nie widzi naokoło siebie, nic nie słyszy, tylko przeraźliwe wycie wiatru gra mu w uszach. — Nie wie ani gdzie jest, ani dokąd ma iść. Stracił właściwą drogę, posuwa się jednak wolno, ostrożnie naprzód, badając kijem ziemię, by nie wpaść gdzie w przepaść.

A jeszcze niedawno tak pięknie było w górach! Zaledwie przed godziną, stojąc wysoko tam — w górach, widział hen, daleko, u stóp, jezioro Vierwaldstaedterskie, oraz rozsiadłe po brzegach różnobarwne miasta i wsie; naokoło zaś niego, zupełnie blisko, jaśniały dumnie unoszące się za chmury srebrne gór wirchy.

Gdy cudownie piękne słońce skryło się za te śnieżne szczyty, turysta pospiesznie zaczął schodzić. U stóp gór jaśniała białemi ścianami oberża, do niej więc pospieszył, by znaleźć nocleg, a jutro powrócić do Zurichu. Niebawem jednak zaczął padać śnieg, powstał wicher.

Przystanął młody turysta i pilnie zaczął się rozglądać wokoło i nasłuchiwać, czy gdzie nie ujrzy światełka, czy nie usłyszy jakiego dźwięku mowy ludzkiej, lub głosu dzwonu. Nic. Słychać tylko wściekłe wycie wiatru i trwożliwe bicie własnego serca.

— Boże, czyżbym tu miał już zginąć? — jęknął. I poczuł, jak ogarniał go zimny dreszcz i krew zastygła mu w żyłach.

Po chwili jednak nieco się uspokoił, przypomniał bowiem, iż niedaleko już musi być oberża. Trzeba tylko jeszcze podejść, a ukaże się światło. I pewnym krokiem zaczął iść naprzód, często zapadając się i znów się podnosząc, szedł, ciężko oddychając i bardzo się spiesząc — rzekłbyś, boi się spóźnić. Szedł długo, długo... tak się mu zdawało. Swiatła jednak ani zabudowań ludzkich nie mógł dojrzeć. A śnieżyca coraz więcej się wzmagała, coraz więcej wicher szalał, zimno przejmowało aż do kosci...

— Ratujcie!... — z całej siły wykrzyknął nieszczęśliwy i sam się swego głosu przestraszył, taki był głuchy, bezdźwięczny.

Nikt się jednak nie odezwał. Tylko jakby w odpowiedzi zawyło, zachichotało gdzieś wysoko w górach nad nim.

— Ratujcie! ratujcie! — wykrzyknął znów nieswoim głosem, lecz to wołanie zaledwie sam usłyszał.

Padł na ziemię wyczerpany i czuł, jak mu się polały po twarzy palące łzy.

Lecz wkrótce znów się podniósł i prędko, gorączkowe zaczął brnąć po śniegu. Nie patrzył na nic. Rwał się tylko do ludzi, do światła, jak najdalej od tej strasznej zawiei. Brnął i brnął, prawie biegiem po głębokim śniegu, padał i podnosił się i znów biegł, jakby czując tuż za swemi plecami czyhającą nań śmierć.

Nagle uderzył całem ciałem o coś twardego i padł na ziemię. Gdy się podniósł, namacał, że to było drzewo, przysunął się więc bliżej, by znaleźć zasłonę przed wiatrem. Lecz wiatr i tu go odnalazł; ze wszystkich stron targał jego ubranie, niosąc po całem ciele zimno i dreszcze.

— Wszystko jedno, wypadnie tu nocować — powiedział głośno.

Gdy z trudem rozejrzał się naokoło, zauważył, iż siedzi pod dużą, z nisko pochylonemi gałęziami jodłą. Zaświtała mu dobra myśl. Miał przy sobie nóż, podniósł się na nogi, uchwycił jedną gałąź... drugą... trzecią, obcinał nożem i rzucał na kupę. Później powtykał je w śniegu z tej strony, skąd wiał wiatr, resztę rozłożył na ziemi i w ten sposób urządził sobie jakie takie schronienie. Przy tej pracy rozgrzał się nieco i skurczony, przytulił się w swojem schronieniu do drzewa. Czuł się nieco lepiej — nawet uśmiechnął się, patrząc na swe posłanie.

— Może jakkolwiek spędzę tę noc i doczekam rana — myślał — dalej nie pójdę; wszystko jedno — nie dojdę, a tylko więcej zabłądzę.

— A co teraz mogą robić koledzy tam, w Zurichu? — przyszło mu na myśl — wszak to tej nocy rozpoczyna się Nowy Rok... Zapewne zebrani razem, wesoło żegnają stary rok, oczekując nowego, wspominają swoich bliskich i przyjaciół, zostawionych w dalekiej ojczyźnie... I po co ja sam jeden poszedłem w te góry? Lepiej było z nimi się poweselić, spotkać razem Nowy Rok, a góry innym razem zwiedzić...

I wyobrażał sobie, jakby to było teraz dobrze siedzieć w cieple, w wesołem kółku kolegów. A teraz brrr... I przeszywa jego ciało dreszcz.

Przewija mu się oto znów przed oczyma inny, droższy mu, obraz; w jasnym, ciepłym, stołowym pokoju siedzi przy stole jego ojciec i matka, a obok nich dwie jego siostrzyczki — obie młodziutkie, piękne, jak rozkwitające, śnieżne lilie... wszyscy spotykają Nowy Rok... Daleko oni od niego... za kilkaset mil...

— Dobrze im, ciepło... — uśmiecha się młodzieniec — chyba i o mnie mówią, oczekują kiedy przyjadę.

Od tych myśli, od tych obrazów lekko mu na sercu i weselej; czuje, że cieplej mu się zrobiło i lepiej — jakby ręką matki pogłaskany został i otulony.

Senność go ogarnia, oczy się przymykają... Ale co to? Przed oczyma staje zamglony obraz młodej dziewczyny... jaśnieje... poznał!

— Julko, ty moja ukochana, droga Juleczko! — szepcą wargi młodzieńca, a serce drży z rozkoszy.

Chociaż oczy ma zamknięte, jednak wyraźnie widzi wesołą jej jasną twarzyczkę i chabrowe oczęta, miłośnie wpatrzone. Pamięta dobrze, jak z nią po raz ostatni się widział, obiecał jej wtedy za rok powrócić, ożenić się i razem już pojechać na dalsze studya za granicę...

— Wkrótce skończę nauki i powrócę do ciebie — szepce, jakby ją pocieszając — pobierzemy się i już razem zamieszkamy w naszej ojczyźnie, wśród swoich, będziemy pracowali dla dobra naszych bliźnich, będziemy najszczęśliwsi... zawsze, zawsze razem... Ja niedługo, Julo, powrócę... niedługo...

Z obrazem tym w sercu młodzieniec zasnął... na wieki.

Przeł. *B. Herbaczewski.*

Przypisek tłómacza. Powyższy obrazek osnuł autor Jonas B. na rzeczywistem zdarzeniu. Przed dwoma laty wyszedł z Zurichu młody student, Swirski, Polak, w góry Schwitz, gdzie go zastała zamieć śnieżna. Nazajutrz, w dniu Nowego Roku, odnaleziono go zmarzniętego niedaleko oberży, pod jodłą na posłaniu z gałęzi

brał głos poseł Edmund Zieleniewski. Mowca zaznaczył, że ze względu na uroczystą chwilę nie chce krytycznie oświetlać wad i błędów naszych miarodajnych rządowych i autonomicznych czynników w zakresie popierania przemysłu krajowego. Rozwój przemysłu zawisł od trzech czynników: samych przemysłowców, od społeczeństwa i od rządu. Przemysłowcy nasi winni pozbyć się fałszywej i szkodliwej skromności przedstawiania zawsze przemysłu naszego, jako wątłą roślinę; przemysł nasz ma dzisiaj już silne podstawy, a jeżeli ilością konkurować nie możemy z zagranicą, musimy solidarną akcyą i wytrwałą pracą spotęgować naszą siłę (brawa) Dalej mowca wskazuje, jak wielkim ciężarem dla naszego przemysłu jest fiskalizm i biurokratyzm naszych władz. Pochłania on znaczną część sił żywotnych przemysłu. W końcu mowca domaga się reformy ustawodawstwa społecznego, przychylniejszego przemysłowi i takiej polityki handlowej, któraby nie tamowała rozwoju przemysłu (brawa).

P. Epstein wskazuje na potrzebę zaprowadzenia dróg wodnych, wspomina o sprawie kanału Odra-Wisła.

P. Górecki podaje środki przeciwdziałania szkodliwej agitacyi socyalistycznej, deprawującej sfery robotnicze i zakończył odnośną rezolucyą.

Inż. Żeleński omawia potrzebę rozszerzenia sieci telefonicznej i telegraficznej w kraju, a zwłaszcza w Krakowie.

Poseł Maryewski mówi o zabezpieczeniu robotników na starość i o kasach chorych, które obecnie służą często za teren agitacyi stronniczej.

Następnie przemawiają pp.: Korngold, Lipschütz, Marczyński i Trylski, poczem zebrani przyjmują *en bloc* rezolucye: inż. Żeleńskiego o rozszerzenie sieci telegraficznej i telefonicznej i uchylenie ich wadliwości wewnętrznego urzędowania, rezolucyę radcy Epsteina z apelem do Koła polskiego o przyspieszenie wprowadzenia w życie ustawy o drogach wodnych i w sprawie rozdawania robót publicznych przedsiębiorstwom prywatnym, p. Góreckiego o przeprowadzenie ustawy koalicyjnej i burmistrza Maryewskiego o przyspieszenie ubezpieczenia robotników.

Na tem zamknięto obrady.

Uczta w Grandhotelu i raut w Izbie handlowej.

Wieczorem odbył się obiad na 300 osób w sali Grandhotelu, dany przez prezydyum centr. Związku. Przemawiali prezes ks. A. Lubomirski, minister Gessmann, szef sekcyi Fries z ministerstwa handlu, który zapewnił, że jako szef departamentu dróg wodnych, gorliwie zajmie się pracą, aby módz w stanowczej chwili przystąpić do realizacyi planów kanałowych. Przemawiali wreszcie pp. German, wicepr Związku Goetz Okocimski, ks. Kopyciński i dr. Tertil.

Następnie wszyscy goście udali się na raut do Izby handlowej, której apartamenta zostały pięknie udekorowane. Przybyłych powitał prezes Izby p. Dattner w języku polskim i niemieckim, a odpowiedział mu ks. A. Lubomirski. Przy obficie zastawionych bufetach goście spędzili kilka miłych godzin.

Minister Gessmann i wied. dygnitarze odjechali do Wiednia po północy.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Baron cygański“.

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 8 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Zakończenie strejku na uniwersytecie Jagiellońskim. Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbył się w sali Kopernika wiec w sprawie strejku. Po referacie o charakterze i celach strejku oraz po dyskusyi uchwalono wysłać do rektora deputacyę z prośbą o umorzenie dochodzeń przeciwko prezydyum i komitetowi strejkowemu. Ewentualne konsekwencye strejku zobowiązano się ponosić solidarnie. Po wiecu młodzież socyalistyczna urządziła sobie pochód przez Rynek do pomnika Mickiewicza, gdzie jeden z przywódców chciał „przemówić do narodu“, jednak policya mu w tem przeszkodziła.

Konserwatoryum Tow. muzycznego. W piątek dnia 26-go b. m. odbędzie się w sali starego teatru II. popis uczniów pod artystycz. kierunkiem dyr. dra Wład. Żeleńskiego. Obfity program wykonany zostanie przez uczniów klasy dyr. Żeleńskiego, prof. Lalewicza, prof. Wierzuchowskiego i prof. Skarżyńskiego. Początek o godz. 7-mej wieczorem. Bilety wydaje kancelarya Tow. muz. w godzinach urzędowych.

Wycieczkę do Okocima urządza Stow. polskich rękodzielników „Gwiazda“ w niedzielę 28 bm. a w razie niepogody w następny dzień, święto św. Piotra i Pawła. Bilety jazdy i wstępu nabywać można w Stow. „Gwiazdy“ przy ul. św. Krzyża l. 3 (wejście od strony plant).

Pierwszy popis uczniów konserwatoryum pod artystycznym kierunkiem dyrektora Żeleńskiego.

Popis rozpoczęła grupa uczniów p. Drozdowskiego, są to panny Lipnerówna, Loeglerówna i Drozdowska. Pierwsza grała nokturn Griega — utwór egzotyczny, z ckliwym podkładem Griegowskim, nie nadającym się dla młodej istotki, a wyborny dla starej panny. — Nokturn wypadł palcowo dokładnie i poprawnie. — Panna Loeglerówna, za młodą jest, aby poezyę w drobnym utworze Schumana odnaleźć — trema niepozwoliła znaleźć się w basach, co ją jeszcze więcej zdetonowało, dopiero się lepiej zoryentowała w nader licho z Mendelsohnowskich strzępów, zlepionym „saltarellu“ Hellera. — Panna Drozdowska wykonała bardzo poprawnie etiudę M. Dowella i kaprys norwegski Gröndala — utwór licho na sosie Griegowskim przyrządzony. — Zasadą hygieny jest, aby młodzież karmić strawą pożywną, dlatego to w wyborze powinno się być wybredniejszym.

Z kolei przypadł numer na skrzypce. — Młodzi uczniowie pana Wierzuchowskiego, pp. Haüsler i Syrek, szczególnie pierwszy posiada łatwość i gra czysto, ale utwory wykonane przez nich, są na ich siły za trudne.

Szereg popisu uczniów p. Lalewicza rozpoczął p. Podolski toccatą i fugą Bacha, w przeróbce na fortepian Tausiga, którą wykonał z wielką łatwością i dokładnością.

P. Poźniak wykonał waryacye Czajkowskiego, utwór miernej inwencyi, swego czasu wiele grywany i słusznie zarzucony — porządnie. — P. Szac wykonał z wielką łatwością i wytrwałością ręki, słynną przed czterdziestu laty, a piękną etiudę staccatową Rubinsteina c-dur, która wielu młodym pianistom zawróciła głowy, następnie scherzo Chopina cis-moll technicznie dobrze, ale bez głębszego zrozumienia.

Ustępu z koncertu Rachmaninowa, wykonanego przez p. Dachschläger, nie mógł sprawozdawca słyszeć, gdyż omdlały z upału, bał się wywołać zbiegowiska i zmuszony był opuścić jak najspieszniej, łaźnię parową.

Z uczniów dyr. Żeleńskiego, słyszeliśmy p. Przeorskiego, bezwątpienia najzdolniejszego z uczniów w konserwatoryum. Wykonał on fantazyę Chopina. Ton miękki i śpiewny, wiele polotu i szczerości, obok znacznej techniki, cechują tę grę.

Uczniowie p. Horbowskiego pp. Holzmüller, Filipkówna i p. Jendl, dodali wiele wdzięku produkcyi — byłoby zbytecznem na nowo rozpoczynać pochwały, dla dzielnego przewodnika, i dzielnych uczniów.

Pan Skarzyński nauczyciel gry na wiolonczeli, zaprodukował ucznia pana Schätzko, który posiada ładny, śpiewny ton i sporą technikę. Wykonał p. Schätzko waryacye p. Skarzyńskiego, p. t. „fantazya na motywy rosyjskie“; utwór modelowany na... na... (wstydzę się powiedzieć) na... Serwem — a owymi motywami, na których fantazya autora się rozbrykała, jest „Krasnij sarafan“, ulubiona piosnka zatabaczonych guwernantek, przed osiemdziesięciu laty. *Poraj.*

Z teatru. W poniedziałek o 1/2 do 4-tej popołud. po cenach zniżonych po raz II-gi „Lalka“, opera w 4 aktach Andran'a.

W poniedziałek o 1/2 do 8-mej wieczorem po raz II-gi „Opowieści Hoffmana“, opera fantast. w 4 aktach Jak. Offenbacha, występ Wład. Florjańskiego. We wtorek „Wesoła wdówka“ operetka w 3 aktach Fr. Lehara; z pnią Miłkowską. We środę „Carmen“ opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a; gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego. We czwartek „Druciarz“ operetka w 3 aktach Lehara. W piątek „Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdi'ego; gościnny występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego. W sobotę po raz II-gi „Żydówka“ opera w 5 aktach Halevy'ego; gościnny występ Ireny Sołłohub i Władysława Florjańskiego.

Z teatru ludowego. „Chata za wsią“, przerobiona z powieści I. Kraszewskiego, ukazała się po raz pierwszy na sobotniem przedstawieniu w teatrze ludowym, wypełnionym po brzegi. Rzecz dzieje się w jednej z wiosek wołyńskich, przez którą przeciąga banda cygańska. Od niej odłącza się młody cygan Tumry, — w roli tej wystąpił p. Sarnowski — i nawiązuje stosunek miłosny z gospodarską córką Motruną, odtworzoną przez p. Gawlikowską. P. Sarnowski nie zupełnie może znalazł się w odpowiedniej dla siebie roli i dlatego Tumry, który oszczędził sobie nawet jakiejkolwiek charakteryzacyi, wypadł mniej dodatnio. Natomiast p. Gawlikowska dała doskonałą sylwetkę wiejskiej dziewczyny, która płonąc gorącą miłością do Tumrego, po długiej walce samej z sobą pozostaje wierna swemu uczuciu. Z drużyny cygańskiej wybili się na pierwszy plan p. Konarska, stara Jaga cyganicha, pełna zawsze temperamentu, a obok niej Aza, p. Czajkowska, która wdziękami swymi czaruje i ciągnie wszystkich za sobą, nawet samego dowódzcę bandy Aprasza, którego poprawnie odegrał p. Orchowski. Obok cyganów przesuwa się cały szereg wiejskich ludzi a na ich czele stary gospodarz, ojciec Motruny, Lepiuk. Rola ta przypadła p. Konarskiemu, który wywiązał się z niej doskonale. Nadzwyczaj humorystyczną, wywołującą salwy śmiechu trójkę, dwóch swatów i pana młodego stworzyli pp. Cholewicz, Falkowski i Limen, zwłaszcza ten ostatni staranną i znakomitą charakteryzacyą. Sceny zbiorowe wypadły gorzej i tak np. w IV. akcie, w chwili gdy całe audytoryum z naprężeniem śledziło ów moment, w którym Aprasz z toporem goni Azę, że nim wzgardziła, cyganie statystki zwłaszcza zanosiły się od śmiechu. Przykre to zrobiło wrażenie na widzach a ujemnie wpływało na całość przedstawienia.

Za tańce cygańskie wyróżnić należy pp. Korycińskiego i Zielińską. *br.*

„Wianki“. Z powodów niezależnych od komitetu, obchód „Wianków“ nie odbędzie się we środę, lecz w sobotę dnia 27-go b. m. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Wybory do Izby lekarskiej. W myśl obwieszczenia namiestnictwa mają lekarze, zamieszkali i praktykujący w Krakowie, wybrać 4 członków do Izby lekarskiej zachodnio Galicyjskiej oraz 4 zastępców. Prawo do wybierania i wybieralności ma każdy lekarz, uprawniony do wykonywania praktyki lekarskiej, jeżeli przeciw niemu niema dochodzenia w Radzie honorowej Izby lekarskiej. Magistrat rozsyła obecnie lekarzom karty głosowania, które każdy lekarz ma opatrzyć swoim nazwiskiem. Kartę tę należy przesłać względnie oddać w miejskim urzędzie Zdrowia w magistracie, najdalej do 30 bm.

Przy szybowaniu pociągu w Kłaju dostał się między bufry dwóch wagonów 30-letni robotnik kolejowy Józef Soldan. Z opressyi tej wyszedł jednak dość szczęśliwie, bo odniósł tylko kilka ran poważnych, ale nie niebezpiecznych, na twarzy. Rannego przywieziono na stacyę kolejową do Krakowa, gdzie opatrzyło go zawezwane pogotowie, poczem oddano Soldana pod opiekę rodziny.

Złodzieje kolejowi. Onegdaj aresztowała policya podgórska dwóch nieletnich nałogowych złodziei Edwarda Mitkę i Władysława Czerneka, którzy przed kilkoma tygodniami dopuścili się kradzieży na łączną szkodę 70 kor. Mianowicie odcięli oni plombę wagonu, podczas szybowania pociągu towarowego na stacyi w Płaszowie i skradli całą paczkę z ubraniami, którą wysłał krawiec p. Thaler z Krakowa do kupca Kleinzellera w Milówce. Złodzieje wyekwipowali należycie najpierw siebie a później zaczęli handlować resztą ubrań. Na tem jednak przychwyciła ich policya, aresztowała a sprawę oddała do sądu.

Chleb z karakonami wypieka piekarnia p. S. Glasmana przy ul. Józefa nr. 36. Jeden z naszych abonentów przyniósł nam wczoraj kawałek chleba, pochodzącego z wspomnianej piekarni. W samym środku kromki mieścił się obrzydliwy karakon. Świadczy to, że w piekarni p. Glasmana czystość musi pozostawiać wiele do życzenia. Zwracamy na tę piekarnię uwagę wydziału przemysłowego magistratu.

Weselny złodziej. Włościanin Jakób Kret w Płaszowie, sprawiał weselisko swojej córce, na które zaprosił się równie 18-letni Jan Ożóg. Nieproszony ów gość, z fachu nałogowy złodziej kieszonkowy, podczas pląsów zawinął się koło jednego z drużbów i skradł mu z kieszeni srebrny zegarek z łańcuszkiem. Kradzież jednak natychmiast spostrzeżono, uciekającego Ożoga przytrzymano i oddano w ręce policyi.

Zuchwały napad. W sobotę koło godz. 6 wieczorem napadł na przechodzącą przez ulicę Długą Zofię Mikołajską 24-letni murarz, Franciszek Włodarczyk i bez powodu uderzył ją pięścią w głowę tak, że niewiasta przewróciła się, a z ust i nosa puściła jej się krew. Włodarczyk uciekł, pobitą zaś zaopiekowała się publiczność. Nie wątpimy, że policya odszuka rozzuchwalonego murarza i odpowiednio go ukarze, trudno bowiem, aby mu puszczać płazem napadanie na ludzi niewinnych w biały dzień prawie i prawie w śródmieściu.

Ludwinowskie amory. Wczoraj popołudniu dwa razy wzywano pogotowie ratunkowe na Ludwinów, gdzie w bójkach między kochankami były w użyciu prócz pięści i lasek także i noże. I tak pogotowie opatrzyło 21-letniego malarza pokojowego Alojzego Pika, któremu rywal zranił nożem głowę a następnie 26-letn. Wiktoryę Sochę, której w bitce o kochanka zadano dotkliwe pchnięcie nożem w plecy. Obydwoje po opatrzeniu odwieziono do szpitala.

Pokąsana przez psa na Kaźmierzu 16-letn. Hala Freindlich, zgłosiła się wczoraj rano na stacyę ratunkową. Tu opatrzono jej ranę na nodze i polecono się udać do zakładu prof Bujwida.

Za kradzieże kieszonkowe podczas niedzielnych wyścigów konnych aresztowano dwóch nieletnich złodziei Michała Ptaka i Leonarda Piekłę.

Bielsko. (*Przejechanie*). We czwartek przejechał tu na ul. Józefa automobil 70-letnią staruszkę, od 10 lat niewidomą, wdowę Tomicowę. Nieszczęśliwa odniosła bardzo ciężkie poranienia. Oburzenie powszechne wywołał fakt, iż automobil wcale się nie zatrzymał, lecz po tym smutnym wypadku szybko odjechał.

Zmiany w teatrach warszawskich. Z Warszawy donoszą: Onegdaj w godzinach południowych, nowy zwierzchnik teatrów, p. Małyszew, przybył do gabinetu prezesa w gmachu teatru Wielkiego i objął swoje urzędowanie. Nowy prezes doskonale włada językiem polskiem. Wieczór spędził w Letnim teatrze na przedstawieniu „Erosa i Psyche“, badając stronę techniczną sceny, surowo wyraził swoje niezadowolenie z powodu urządzeń dekoracyjnych. W najbliższym czasie mają nastąpić liczne zmiany w personalu administracyjnym, mające na celu znaczne zmniejszenie administracyi. Nie ulega również wątpliwości, że nastąpi zmiana kierownictwa artystycznego dramatu i komedyi. Kontrakt z Filharmonią ma zostać rozwiązanym i dyrekcya w najbliższym sezonie zimowym będzie prowadziła operę na własny rachunek.

Telegramy „Nowin“.

Czesi i Niemcy w Cieplicach.

Cieplice. Tu i w Bilinie odbyły się wczoraj zgromadzenia protestujące czeskich robotników w sprawie zakazu nauki czeskiej. Na obu zgromadzeniach powzięto rezolucyę, w której zapowiedziano strajk czeskich dzieci, w razie, jeżeli do rozpoczęcia się przyszłego roku szkolnego niemieckie gminy nie postarają się o lokalności dla czeskich dzieci.

Kongres studentów słowiańskich.

Praga. Na wszechsłowiański kongres, który się tu odbędzie jutro, zjechało wczoraj 14 delegatów z Petersburga, 32 z Moskwy, 43 z Czerniowiec, a 18 z Sofii. Rosyjski członek Dumy, profesor uniwersytetu w Petersburgu Karajew, który obecnie bawi w Karlsbadzie, uproszony został na prezydenta honorowego kongresu. Przewodnictwo obejmie znany slawista prof. Czerny. Prof. Karajew przysłał na ręce kongresu pismo, w którem wzywa studentów, aby zaprzestali walki braterskiej pomiędzy słowiańskiemi narodowościami. Kongres przygotowuje odezwę, tyczącą się rozdziału od państwa, oraz oddzielenia fakultetu teologicznego od uniwersytetów w Austryi.

Duma.

Petersburg. W Dumie przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty, pos. Dmowski omawiał szkolną politykę rządu i oświadczył, że ta rusyfikatorska polityka działa demoralizująco na młodzież szkolną, wzbudzając w niej nienawiść do Rosyi i do wszystkiego, co rosyjskie. Dlatego można rosyjskie szkoły w Polsce nazwać antipaństwowemi, gdyż nie przyczyniają się do pogodzenia, lecz tylko do wzmożenia nienawiści narodowej.

Nowy królewicz hiszpański.

Madryt. Królowa Wiktorya powiła w nocy syna.

Spalone miasto.

Montreal. Miasto Tree-River padło prawie całe pastwą płomieni.

Na nagrody pilności

poleca 688

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

Bencit. — Żywot św. Jana Kantego opr. w płótno ang. K. 1·80 — toż ze złoconemi brzegami K. 1·80. Dziełko to zaleca Rada szkolna krajowa.

Bukowski J. ks. — Jasna Góra. Dzieje cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie w ozd. opr. K. 1·50.

Sandoz M. — Legendy o życiu Najświętszej Maryi Panny dla młodego wieku wyd. opr. K. 1.

I wiele innych dziełek stosownych od cen najtańszych.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panienki uzdolnione w hafcie znajdą zajęcie w sklepie „Hermina" Kraków Karmelicka l. 15. 794

U pp. Inżynierów i geometrów poszukuje zdolny i młody zastępca większych lub mniejszych robót pomiarowych, za niskiem wynagrodzeniem procentowym (od ugodzonej kwoty). Wypłata po zupełnie skończonej robocie. Posiada własne przyrządy i instrumenty. Ewentualnie poszukuje odpowiedniej stałej posady. Zgłoszenia pod „X. X." do Administracyi „Nowin". 746

Fotografa

retuszera dobrego przyjmie zaraz do zakładu kąpielowego, atelier Maryla Sambor. Oferty z fotografią i warunkami.

Uczeń do nauki potrzebny do cukierni W. NOWAKA w Bochni. 754

Panienki do ekspedycyi potrzebne we fabryce farb Karmańskiego na Zwierzyńcu. — Zgłoszenia osobiste w godzinach przedpołudniowych. 756

Lekcye języka francuskiego, niemieckiego, polskiego i muzyki — tanio udziela, Floryańska 20 I piętro. 759

Masażystka

dypl. gimn. świadectwa lekarskie. Zgłoszenia od 9—11 rano. Floryańska 20 I p. 760

Do sprzedania.

Maszyna do robienia pończoch, która kosztowała 300 koron, obecnie do nabycia za 100 koron. Wiadomość u portyera Rynek Pałac Spiski. 756

Sprych akacyowych dwa wagony sprzeda Jan Kanty Pacułt w Podłężu p. Wielkie Drogi. 757

Meble i przyrządy gospodarskie są z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Oglądać można między godziną 1 a 5 przy ul. Garbarskiej l. 14, oficyny II piętro.

Kamienica w dobrym stanie z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania. Gotówki potrzeba koło 14.000 kor. Od włożonego kapitału jest przeszło 10%. Listy przyjmuje Administracya „Nowin" pod kamienica 14.000 K. 758

Wózek dla chorego, rower damski, szafy, łóżka, komoda, kredens mały, biurko, stół większy rozkładany, dwie maszyny krawieckie, jedna maszyna łódkowa, obrazy Rozbiór Polski i połączenie Litwy z Polską jedwabiem robione, leksikon 18 tomów za 20 kor., mikroskop i różne naczynia tanio do sprzedania Bracka 5 (stróż wskaże). 761

Panna uzdolniona

w ekspedycyi, władająca językiem niemieckim potrzebna do cukierni

Adama Piaseckiego

Kraków, ul. Długa 10. Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 687

Konces. Zakład kupna i sprzedaży **Bronisławy NOWAKOWEJ** w Krakowie, ul. św. Jana 14, I p. ma do sprzedania: garnitury, szafy, biurka, stoły, umywalnie, nachtkastliki, toalety, lustra, kanapy, krzesła, klęczniki, kredensa, obrazy św. i inne, lampy, samowary itd. suknie eleganckie jedwabne, wełniane i letnie, szlafroki, bluzki, żakiety, szal francuski. — Powyższe przedmioty przyjmuję w komis. 751



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 67

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

CHROMOFOTOSKOP

Nowość! — najnowsza zdobycz fotografii plastycznej w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. — Godne zwiedzenia!

Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych. Zmiana widoków każdego tygodnia.

Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła! Hygien. oczyszczanie szkieł! 309 Wstęp 10 centów.

Do sprzedania tanio

zaraz są w składzie powozów Stanisł. Cyrankiewicza przy ul. Sławkowskiej l. 32 wylakierowane u specyalisty lakiernika samochodów i powozów W. Popiela z ul. Długiej l. 42 następujące powozy:

Powóz nadzwyczaj wygodny dla osób otyłych niecceniony, za końmi lekko idzie, koła po budzie nowa, wybicie siedzeń welwetowe z latarniami nowemi w dobrem stanie za 370 koron.

Bryczka wygodna w rodzaju najtyczanki, odpowiednia do kupna dla probostwa lub obszaru dworskiego, z bokami i siedzeniami wybitemi skórą, oraz fartuchem skórzanym chroniącym od deszczu, z latarniami nowemi, na jasion pokrakowane cena Kor. 360.

Wolant otwarty na jednego lub parę koni, z dyszlami ładnego fasonu, używany, w dobrym stanie, skórą wybity, siedzenie z fartuchem i skrzydłami ze skóry, z latarniami nowemi, odlakierowany granatowo, z budą skórzaną sprzężstangami, do zakładania pocenia słoty, siedzenia na 6 osób, cena najniższa koron 345.

Wózek inżynierski ze schowką na aparaty z obrotem na miejscu, z kozłem ruchomym, do powożenia bez sztangreta na dwie osoby, o dwóch fartuchach skórzanych, aby chronić od deszczu; wózek ten opatrzony w pierzynki i spoczywa na uszach skórzanych przymocowanych do resorów i pudełka wózkowego, z koleją leśno-polną, w dobrym stanie odlakierowany świeżo, za koron 180 lub za 200, jest do sprzedania zaraz. Wiadomość o powyższych pojazdach u p. Maryi Paryl, b. kupcowej, przy ul. Pędzichów l. 15 parter, dom św. Rodziny w Krakowie. 601

„Cracovia"

Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych. Specyalne czyszczenie MEBLI.

Czyszczenie nowych budynków.

Biuro: ul. Starowiślna 23. Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Roboty wykonują ludzie fachowi.

Świeże masło	1/4 kilo	50 ct.
Masło deserowe	1/4 "	36 ct.
Bryndza owcza	1/4 "	36 ct.
Sok malinowy duża fl.		85 ct.

789 wyborne w handlu

J. Piekły w Podgórzu.

Skład rowerów

i przyborów rowerowych.

Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po przystępnych cenach 424

M. Gertler

Kraków, Zwierzyniecka 17.

Do tablic szkolnych

lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz największy skład GĄBEK i KREDY.

Polecamy także

Olej (Staubvel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4— za 5 klgr. brutto opłac. oraz do tego samego celu

Hydrolin 673

mający nadto tę własność, iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u

REIMA i SPÓŁKI

Kraków, Rynek, Linia A-B.

Zakład 716

zegarmistrzowski

F. M. SIERMONTOWSKIEGO

Kraków, ul. Wiślna 4, I p.

poleca wszelkie zegary i zegarki z najlepszych fabryk. Przyjmuje reperacye w zakres tego zawodu wchodzące z pewną gwarancyą po cenach najprzystępniejszych.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński** 649 Krowoderska l. 42 (sklep).

660 Specyalna

pierwsza pralnia rękawiczek

A. Mirkiewicza,

filia u Wgo W. Fenza Szewska 1.

LECZNICA

chirurgiczna i instytut Roentgenowski

Dra Artura Frommera

Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób. Aparat przenośny Roentgena. Gimnastyka szwedzka leczn.

Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon Nr. 81 (róg ul. Floryańskiej).

Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież „Podania do tronu", sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

91 **Biuro informacyjne**

dla Spraw wojskowych emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie, Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".

Jedyny Zakład wojskowo - naukowy.

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych **ROMUALDA PIECZARKI**, prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal.** — **Pomadki** 1/2 klg. kor. 1·20. **Karmelki nadziewane** 1/2 klg. kor. 1·—. 648

Salon „Ars"

otwarty codziennie, nie wyjmując niedziel i świąt, od g. 10—1 i 2—5. Sprzedaż obrazów najznakomitszych artystów polskich. Wejście z ulicy św. Jana l. Pierwsze piętro. 599

Magazyn A. B. C.

Kraków, św. Anny 5

kupuje, sprzedaje,

przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 363

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20 (róg ulicy Brackiej)

poleca

wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze,

oraz

powszechnie znane ze swej trwałości i praktyczności

Sandały Kneipowskie

męskie, damskie i dziecinne. 611

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „swego patentu" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

FRANCISZEK ŻULIANI

pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych

Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kościuszki 37

Telefon Nro 753

poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit, schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również powały betonowe żelaznej konstrukcyi według wypróbowanego patentowanego systemu „Kiefer". — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych.

Cenniki gratis i franco. 607

Największa w kraju firma 84



R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

poleca swe znakomite, przez hafciarzów i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej **„Austro-Americana".**

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Oświęcim, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21906 do ustanowienia Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 96

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim.

Od 16 do 30 czerwca 1908.

W kancelaryi teatru farsa w 1 akcie ze śpiewami.	Mimi Hermani, Chanteuse Cosmopolite a Transform.
Bioskop amerykański. Nowa wspaniała serya żywych fotografii.	Les Leandros, fenomen siły kobiecej.
Rolf Rafaely, gatganiarz jako malarz i karykaturzysta.	Fischer & Fischer, komiczne typy górskie.
	Lucciano Lucca, fenomen wokalny.
Marie and Scome, komiczna scena „Osza na pustyni".	Grebnieff - Troupe, niezrównani tancerze rosyjscy.

Kierownik artyst.: Rudolf Franziak. Kapelmistrz: St. Czyżowski. Początek o godzinie 8 wieczorem. 548

Wysoki dochód uboczny

zapewnić sobie mogą osoby obojga płci i na wszystkich stanowiskach społecznych przez objęcie zastępstwa Akcyjnego Tow. Ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

„Allianz" Filia: w Krakowie ul. Floryańska 10.

Dla ubezpieczonych najdogodniejsze warunki spłat, najtańsze taryfy, dla agentów wysoka prowizya, dyety lub stała pensya miesięczna. 657

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież Specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 13

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Koncesyonowana

reskryptem c. k. Namiestnictwa z d. 7 stycznia 1908 L. 124.3775

Szkoła rachunkowości państwowej — ogólnej i kupieckiej

otwartą została w Krakowie przy ul. Szujskiego l. 7 (parter).

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone będą oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego szczegółowo programu nauki. Dla kandydatów względnie kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto osobne kursa.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik szkoły p. TOBICZYK, Kraków, ul. Szujskiego l. 7 codziennie od 3—7 popoł. 749

Potrzebne są zaraz

zdolne staniczarki i spódniczarki

do pracowni

Henryka Schwarza, Kraków Grodzka 13.

Zgłoszenia ustnie lub piśmiennie. 733

„KUPIEC POLSKI"

największy organ kupiectwa polskiego wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.

Każdy kupiec i przemysłowiec we własnym interesie powinien prenumerować fachowe kupieckie czasopismo!

„Kupiec Polski" omawia sprawy kupiectwa wszystkich dzielnic polskich

„Kupiec Polski" obfitością treści przewyższa nawet fachowe pisma niemieckie.



Ogłoszenia w „Kupcu Polskim" najlepiej się opłacają

„Kupiec Polski" ma czytelników we wszystkich sferach i dzielnicach Polski.

Prosimy żądać numerów okazowych.

Prenumerata Kor. 1·80, kwartalnie Kor. 7·20 rocznie

Adres: Kupiec Polski, Kraków Wolska nr. 14.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowa[illegible]